

Violetta Krawczyk

Konflikty między plebanią a gromadą i ich interpretacja w literaturze ludowej z terenu woj. łódzkiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 31, 297-312

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

VIOLETTA KRAWCZYK

KONFLIKTY MIĘDZY PLEBANIĄ A GROMADĄ I ICH
INTERPRETACJA W LITERATURZE LUDOWEJ
Z TERENU WOJ. ŁÓDZKIEGO

I. RYS HISTORYCZNY

Pozycja Kościoła w Polsce ugruntowała się i wzmocniła w okresie kontrreformacji i reakcji katolickiej, czemu sprzyjały czynniki takie, jak ciemnota i rozkład klasy panującej, upadek mieszczaństwa i uciemnienie chłopów. Ogromne latyfundia duchowne, całkowite opanowanie szkolnictwa przez jezuitów, obskurantyzm i zabobonność społeczeństwa sprawiły, że ideologia Kościoła wywierała ogromny wpływ na wszystkie warstwy społeczne. Od tego właściwie czasu datuje się religijne wychowywanie chłopstwa, ale też większa część środowiska chłopskiego nie uczestniczyła w sporach i walkach wyznaniowych.

Duchowieństwo XVII i XVIII wieku było bardzo zróżnicowane zarówno pod względem stanu majątkowego, jak i pochodzenia klasowego. Reprezentanci bogatej szlachty i magnaterii obejmowali w hierarchii kościelnej rentowne stanowiska kanoników, prałatów i innych dostojników, niżsi stanem i majątkiem zostawali wikarymi i plebanami¹.

Plebanie stanowiły najniższy, ale i bardzo istotny szczebel w hierarchii kościelnej, dzięki któremu instytucja Kościoła oddziaływała w sposób bezpośredni na masy chłopskie. Plebania pełniła również znaczną rolę w życiu gospodarczym wsi, eksploatacja zaś chłopów powodowała szereg fermentów antyfeudalnych. Kontrolę ideologiczną i majątkową nad plebaniami sprawowały archidiaconaty i dekanaty, natomiast wyższe szczeble podlegały kontroli biskupiej.

¹ Por. H. Koliątaj, *Pamiętnik o stanie kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce, [w:] Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III 1750—1764*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 222, BN I 144.

Skład personalny parafii nie był jednolity. W większych oprócz proboszczy istnieli wikariusze, którzy za niskim wynagrodzeniem pełnili funkcje plebanów. Jeśli proboszczem parafii był dostojnik kościelny, nie przebywający w niej na stałe, wówczas funkcje plebana powierzano wikaremu, który niejednokrotnie dopuszczał się licznych nadużyć. Przy dużych probostwach, gdzie istniały rozmaite prebendy i szkoły parafialne, zatrudniano dodatkowo prebendarza i klechę. Z czasem miejsce klechy zajął organista, który pomagał plebanowi w wykonywaniu obrzędów, w gospodarstwie (jako plebański ekonom) i w ściąganiu danin od chłopstwa. Przy większych plebaniach zatrudniano również kościelnych, w mniejszych obowiązki kościelnego pełnili najczęściej organści.

Większość parafii wyposażona była w ziemię, najczęściej w rozmiarze kilkunastu morgów, uprawianych przez najemnych parobków lub własnych poddanych. Podstawową powinnością chłopów plebańskich była pańszczyzna, która stanowiła główne źródło dochodów proboszcza. Pleban wyzyskiwał też innych chłopów ze swojej parafii poprzez dziesięciny. Wielkość dziesięciny bywała rozmaita i nie zawsze stanowiła dziesiątą część zbiorów. W XVI i XVII w. na terenie dzisiejszego woj. łódzkiego przeważała dziesięcina snopowa, choć występowała również dziesięcina pieniężna lub oddawana w ziarnie². We wsiach, gdzie nie było dziesięciny, chłopci oddawali plebanowi meszne. Ciężary kościelne (meszne, kołęda, świętopietrze) były znacznie lżejsze od dziesięciny. Poborcy („wytykacze”) dziesięcin opóźniali często ich wytyczanie aż do czasu ukończenia żniw przez wszystkich chłopów. Chłop, czekając na ich przybycie, głodował i na przednówku, i po żniwach, a zboża nie mógł tknąć przed końcem wytykania.

Najczęstszym powodem zatargów między plebanem a jego parafianami były ciężary, jakie ściągał on na rzecz Kościoła i plebanii. Spory te przybrały na sile w XVIII wieku, szczególnie na terenach królewszczyzn. Posesorzy popierali zresztą swych poddanych w tych kontrowersjach, bowiem zależało im na maksymalnych korzyściach uzyskiwanych z pracy chłopów. Długotrwałe zatargi na tle dziesięcinnych nie należały do wyjątków. Tak np. w dawnym woj. łęczyckim chłopci ze wsi królewskich Baby i Kopy odmawiali proboszczowi z Dąbrowicy oddawania dziesięciny snopowej zamiast dogodniejszej dla nich opłaty ryczałtowej. Wobec

² J. K. Janczak, *Zagadnienie ciężarów kościelnych we wsiach województwa łęczyckiego w XVI—XVIII w.*, „Rocznik Łódzki”, t. VII: 1961, s. 32.

takiej sytuacji pleban zaskarżył (w 1782 r.) opornych chłopów do sądu referendarskiego. Procesowano się przez wiele lat³.

Gdy nie pomagały perswazje i kary, zdarzało się, że ksiądz rzucał na opornych klątwę lub stosował inne sankcje religijne. Z dokumentów dotyczących wyżej wspomnianego sporu wynika, że dąbrowicki proboszcz odmawiał chłopom spowiedzi wielkanocnych, co było wówczas poważnym środkiem represyjnym.

Analogicznie wyglądały zatargi chłopów z królewsczyzn lubocheńskich i inowłodzkich. Długoletni, rozpoczęty w 1760 r. spór rozgrywał się przed sądem referendarskim⁴. W tym wypadku chłopci oskarżali plebana o narzucanie przymusu propinacyjnego, przywłaszczanie gruntów, demoralizowanie poddanych, a także o rzucanie klątwy i odsuwanie wiernych od praktyk religijnych.

Pokaźną pozycję w dochodach plebańskich stanowiło meszne. Pierwotnie danina ta była każdorazowym wynagrodzeniem za odprawianie mszy, z czasem zaś stała się permanentnym świadczeniem pobieranym tylko od chłopów, w przeciwieństwie do dziesięciny, która była ściągana również od szlachty.

Znaczną część dochodów probostw stanowiły liczne fundacje szlachty na rzecz kościołów. Fundacje te polegały na tym, że szlachcic zapisywał kościołowi pewną sumę, od której on i jego spadkobiercy obowiązani byli płacić procenty. W dawnym woj. łęczyckim zapisy takie oprocentowywane były najczęściej na 3,5⁰/₀⁵. Plebanie czerpały również zyski z propinacji, o ile probostwa posiadały prawo wyszynku.

Zyski plebańskie wzbogacane były wydatnie przez tzw. akcydensy, czyli opłaty, jakie pobierano za dzwonicie, udzielanie chrztu, pogrzeby, podróże do chorych itp.⁶ Od decyzji plebana

³ Proces ten omawia szczegółowo J a n c z a k, *op. cit.*, s. 31—43; por. inne procesy na tym tle omawiane w pracach: M. Z g ó r n i a k, *Rola plebanii w wyzysku chłopstwa i jego walce klasowej na wsi małopolskiej w II połowie XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXII: 1955, nr 4—5, s. 80—107; B. B a r a n o w s k i, *Położenie i walka klasowa chłopów w królewsczyznach woj. łęczyckiego w XVI—XVIII w.*, Warszawa 1956.

⁴ J a n c z a k, *op. cit.*

⁵ *Volumina legum*, t. 8, s. 182.

⁶ O wadze akcydensów jako poważnego źródła zysków materialnych świadczy wypowiedź publicysty z 2. poł. XVIII w. przytoczona przez W. S m o l e Ń s k i e g o (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1949, s. 234—235): „Nie ma żaden monarcha, żaden udziałny pan, żaden skarb publiczny, ani mieć nie może tak pewne i niezawodne dochody, jak mają księża. Ta kalkulacja duchowna i święta, z prawa natury wypływająca, jest w skutku swoim pewna i niezawodna. Każdy chcąc żyć, wprzód się rodzic musi i tu zaraz opłaca się chrzest i wywód [...] Kleryk podobnie wszystkie poświęcenia, instalacje, dyspensy, sakry, a wszyscy

zależało udzielenie ślubu czy rozgrzeszenia, mógł również użyć w stosunku do wiernych groźniejszego środka represyjnego — ekskomuniki. Administracja sakramentami przynosiła dochody, a ponadto była jednym ze sposobów wywierania wpływu kleru parafialnego na ludność wiejską.

Po rozbiorach uległy poważnemu zmniejszeniu posiadłości ziemskie Kościoła, a większość dóbr kościelnych z terenu obecnego woj. łódzkiego władze pruskie poddały sekularyzacji w końcu XVIII wieku. W XIX w. władze państwowe przejęły wiele mniejszych dóbr kościelnych, tak że z czasem gospodarstwo proboszcza nie różniło się od gospodarstwa zamożnego chłopca. Kościół przestał być posiadaczem ziemskim, wywierał jednakże nadal wielki wpływ na społeczeństwo, zwłaszcza wiejskie, i był wyrazicielem ideologii warstwy ziemiańskiej. Zmieniły się również formy oddziaływania na wiernych, co łączyło się niewątpliwie z pewnym podniesieniem poziomu kulturalnego księży.

Wpływ Kościoła i religii na społeczność wiejską w okresie przedrozbiorowym był dość złożony. Z jednej strony XVIII-wieczna plebania była najczęściej ostoją skrajnego obskurantyzmu, ciemnoty, zabobonów i przesądów, z drugiej zaś strony dla biedujących, wegetujących, padających często ofiarą chorób i przedwczesnych zgonów chłopów wiara religijna była często jedynym omal czynnikiem pomagającym uniknąć psychicznego załamania. Wiara w lepszy, przysły świat, w jakąś mglistą, lecz stale podkreślaną sprawiedliwość stanowiła ważny czynnik w życiu i kulturze chłopca pańszczyźnianego.

Jak już wspomniano, w wieku XIX coraz szersze rzesze wiejskich proboszczów otrzymywały staranniejsze wykształcenie i walczyły z zakorzenionymi zabobonami. Poziom kulturalny niższego duchowieństwa podnosił jego pozycję społeczną i towarzyską, dzięki czemu wiejscy księża wiązali się z ziemianstwem.

Po rozbiorach Kościół stał się ostoją polskości, katolicyzm — symbolem przynależności narodowej. Taka postawa utrwaliła i wzmocniła wpływ tej instytucji na społeczeństwo, szczególnie zaś na masy chłopskie.

Niezależnie od postępu powoli wkraczającego w w. XIX na wiejską plebanie w wielu parafiach nadal utrzymywany był stan gorliwości, a nawet fanatyzmu religijnego inspirowany nie tylko

bez wyłączenia śmierć, dzwon, egzortę, ekspedycję, kazanie, kondukt, wigilię, mszę i grób opłacać muszą [...] Ksiądz bezwzględny i nieczuły na wszystko ustawicznie woła zapłać, daj dziesięcinę, kolędę, bo chrzcic, wiązać, błogosławić, dyspensować i chować nie będę”.

przez działalność plebanii, ale i niektórych ziemian owładniętych katolickim zelotyzmem. Ciekawą charakterystykę religijności chłopu polskiego skreślił w 2. połowie XIX w. Jan Kanty Gregorowicz: „Gorliwość religijna [...], moralność, skromność, wierność małżeńska szczególniejsz zdobią dusze poczciwych tych wieśniaków i nic bardziej nie oburza, nic ich [...] nie robi srogimi, prawie dzikimi, jak wszelkie, chociażby najłżejsze przeciwko tym cnotom wykroczenia”⁷. Nabożeństwa wiejskie miały wówczas często charakter widowisk, podczas których zdarzały się krzyki, lamenty i płacze, mające być wyrazem skruchy za grzeszne czyny i myśli. Częstość zwyczajem były publiczne pokuty, które odbywały się przed kościołem w czasie nabożeństwa⁸. Zdarzało się (nadmierzają rzadko), że kościół był miejscem awantur połączonych z bójkami. Świadectwem tego może być np. przekaz mówiący o tym, iż chłopci ze wsi Czarnocin koło Tuszyń w 1858 r. pobili się świecami w kościele podczas przygotowań do pogrzebu, w związku z czym władze duchowne nakazały nowe poświęcenie świątyni⁹.

Mimo wielkiego szacunku, jakim Kościół cieszył się wśród ludności wiejskiej, w XIX w. nie ustały wspomniane już zatargi między gromadą a plebanią, która nadal administrowała sakramentami. Szczególnie drastyczne wypadki chciwości księży, zwłaszcza przy pobieraniu opłat związanych z obrzędem pogrzebowym, pogłębiały istniejący już od dawna konflikt¹⁰.

Konflikt parafianie—plebania miał również swe źródło w obyczajach panujących na plebani. Cechą charakterystyczną było pijaństwo i obzarstwo księży oraz ich pociąg do podwiki. Nierzadko bywało, że podochocony alkoholem ksiądz chodził po kołędzie, odprawiał w tym stanie nabożeństwo lub święcił stoły

⁷ J. K. Gregorowicz, *Wiejskie zarisy*, Warszawa 1854, s. 9.

⁸ „Tak więc dziewczyna, która zgrzeszyła przeciw szóstemu przykazaniu, musiała stać w czasie nabożeństwa przed kościołem w wianku z porzryw lub zwiedniętego zielska, trzymając w ręku słomianą kukłę posiadającą kształt dziecka. Chłop, który w obawie przed deszczem zwoził w niedzielę zboże, stał przed kościołem ze snopem zboża na plecach” — przypomina B. Baranowski, *Zycie codzienne między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 71.

⁹ Archiwum Państwowe m. Łodzi i woj. łódzkiego, Piotrkowski Urząd Gubernialny — Anteriora, nr 3127, s. 101.

¹⁰ „W Rawskim, jeszcze w latach osiemdziesiątych [XIX w. — przyp. moje], jakoby jeden z proboszczów tak długo nie zgodził się na pochowanie ciała bezrolnego chłopca, dopóki rodzina nie sprzedała ostatniej krowy, jedynej żywicielki rodziny, aby zdobyć pieniądze potrzebne na koszty pogrzebu” — pisze B a r a n o w s k i, *Zycie codzienne*, s. 69.

wielkanocne. Księża, tępiący z ambony grzeszników uprawiających rozpustę, sami częstokroć wychowywali na plebanii swe nieprawe dzieci, współżyli z gospodyniami, a również kierowali swe zainteresowania na młode parafianki, nierzadko wykorzystując ich uczucia religijne. Niemoralne prowadzenie się wielu proboszczów oburzało wieś, zdarzały się wypadki wywożenia księżej gospodyni poza granice wsi¹¹.

Mimo to w ciągu wieków utrwalił się wpływ Kościoła na życie codzienne wsi. Kościół wyciskał również piętno na jej kulturze materialnej, a sztuka ludowa czerpała wiele w treści i formie z wzorców sakralnych. Tematyka religijna (zwłaszcza żywoty świętych) znalazła żywy oddźwięk w ustnej twórczości ludowej¹².

Kościół przyczynił się do pogłębiania prymitywnej religijności chłopów, adekwatnej do ich poziomu umysłowego; z jednej strony utrwalił lęk przed piekłem i światem sił nadprzyrodzonych, z drugiej zaś był ostoją psychiczną, ucieczką od koszmarnej wielokrotnie codzienności życia chłopskiego.

Kościół wpływał więc na kształtowanie się kultury duchowej chłopstwa tak samo wydatnie, jak starał się utrwaląc swe wpływy ideologiczne, wpajając przez wieki masom chłopskim, że największą cnotą jest życie w posłuszeństwie, uległości i pokorze. Właśnie ta ideologia w połączeniu z jaskrawą, niesprawiedliwą rzeczywistością rodziła liczne konflikty, rozczarowania, niejednokrotnie powodując zatargi między gromadą a bezpośrednim reprezentantem warstwy uciskającej, głoszącym demokratyczne zasady Ewangelii — wiejskim plebanem.

II. EGZEMPLIFIKACJA PROBLEMU

Zagadnienia te nie pozostały bez echa w literaturze ludowej, aczkolwiek zapisy tekstów w zakresie omawianej tematyki dokonane przez zbieraczy folkloru przedstawiają się raczej znikomo. Główny zbieracz folkloru Oskar Kolberg — gromadzący materiał za pośrednictwem dworu lub plebanii (już sam ten fakt krę-

¹¹ Na podobnym motywie oparta jest scena wypędzenia Jagny z Lipiec (*Chłopi* Reymonta), czego powodem był m.in. flirt dziewczyny ze sposobniącym się do stanu duchownego synem miejscowego organisty.

¹² Jak powszechne było dawniej zainteresowanie żywotami świętych, może dowodzić fakt, że jeszcze w 1970 r. w czasie badań terenowych w Uniejowie (pow. poddębicki) napotkano cały szereg tekstów świadczących o przetrwaniu lokalnej tradycji kultu bł. Bogumiła. Teksty te znajdują się w Archiwum Muzeum Arch. i Etn. w Łodzi, nr inw. 2201. Por. uwagi na ten temat w artykule: V. K r a w c z y k, *Z badań terenowych nad folklorem woj. łódzkiego*, „Prace Polonistyczne” 1973, S. XXIX, s. 259—260.

pował wieśniaków w swobodnym przedstawianiu całego repertuaru) — usuwał teksty wymierzone przeciw duchowieństwu. Sam zresztą przyznaje się otwarcie do stosowania cenzury w tym zakresie: „Aczkolwiek lud wielkie zawsze dla władz krajowych, jak i kapłanów okazuje uszanowanie: nie przepomina (osobliwie kobiety) rąk tych ostatnich przy każdym ucałować spotkaniu, to przecież humor i żyłka satyryczna, żadnemu nie przepuszczająca stanowi, wybucha między swoimi przy lada sposobności i wiedzie go [...] do koncyptowania mnóstwa żartobliwych dykteryjek bądź to na sądownictwo i wojskowość, bądź na służbę kościelną, do czego (w tym ostatnim razie) łatwy i pożądaný dostarczają mu żywioł: łacina (jak w pierwszym i drugim razie niemczyzna), celibat, dziesięcina i tym podobne tematy, dowcipkowaniem zresztą nieraz i poza granicami Polski zużyte. Nie myślimy wcale powtarzać wszystkich, jakie nam się słyseć nadarzyło, tym bardziej gdy niewiele pożytecznego użyczyć one by mogły dla naszych prac”¹³. Ale i w zbiorze Kolberga znalazło się kilka znamiennych drobiazgów, o których będzie mowa dalej.

W tradycji ludowej najdłużej przetrwały teksty krytycznie oceniające chciwych i zachłannych księży. Wiąże się to głównie z pobieraniem — po dzień dzisiejszy — opłat za posługi religijne, aczkolwiek dziś opłaty te nie mają już tak drastycznego wydźwięku i formy, jak to się dawniej zdarzało. Czarnowski w rozprawie *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* pisał: „Nato miast uważa [włościanin — przyp. mój], że samo nabożeństwo nie powinno być taksowane, że jest usługą religijną, za którą interesowani obowiązani są do usług wzajemnych, do darów, ale nie do zapłaty. Jest to jedno ze źródeł wieczystych tarć z klerem”¹⁴.

W 1970 r. w czasie badań folklorystycznych ze studentami polonistyki Uniwersytetu Łódzkiego na terenie Uniejowa (pow. poddębicki) spotkałam następujący tekst traktujący o chciwości reprezentantów plebanii:

Organista i ksiądz
Patrzą ino, by co wziąć;
Kościelny przyświeci,
Byle co pochwyaci¹⁵.

¹³ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, Wrocław (1961—), *Krakowskie IV*, t. 8, s. 226.

¹⁴ S. Czarnowski, *Kultura*, [w:] *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1946, s. 150.

¹⁵ Prawie identyczny wariant zanotował I. Kopernicki w „Zbiore Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1888, t. 12, s. 170, nr 180), później tekst ten zamieścił J. Przybóś, *Jabłoneczka*, Warszawa 1957, s. 401.

A oto podobny pod względem tematycznym tekst, zanotowany w 1955 r. w Stobnicy (pow. piotrkowski):

Organista z bekolorzym
zjadły świnie za ołtarzym.
Organista, dziod kościelny,
jeden gruby, drugi cielny¹⁶.

O chciwości księży mówią również liczne przysłowia: księże oczy, wilcze gardło, co zobaczy, toby żarło¹⁷; księży miech nie ma dna¹⁸; księży sługa wnet wyjdzie na pana¹⁹; ksiądz bierze krowę, że wiersz prześpiewa w agendzie²⁰. O intratności zaś stanu duchownego wspominają dwa inne, stare przysłowia: kto kościołowi służy, z kościoła się żywi²¹; kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie²².

Wspomnienia o dziesięcinach egzekwowanych przez duchowieństwo nie zachowały się w folklorze z terenu woj. łódzkiego; nie zapisane przez wcześniejszych zbieraczy, z czasem straciły na aktualności i nie były powielane drogą tradycji ustnej.

Strzępy wspomnień dotyczących wybierania dziesięciny odnaleźć można w siedemnastowiecznej satyrze zrodzonej na gruncie plebejskim, tj. w lamentach chłopskich. Oto fragment z *Lamentu chłopskiego na złe lata*²³:

Jam kiedyś z ojcem kościoły budował
i sługi chował.
Jam z rolej dawał księżdom dziesięcinę,

¹⁶ J. P. Dekowski, *Pasterstwo nad Pilicą*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1959, t. 13, s. 265.

¹⁷ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969, t. 1, s. 598, nr 12.

¹⁸ *Ibidem*, s. 230, nr 386.

¹⁹ *Ibidem*, t. 2, s. 232, nr 81.

²⁰ *Ibidem*, s. 230, nr 34.

²¹ *Ibidem*, s. 156, nr 30. Przysłowie to, będące ludowym odpowiednikiem „Altari serviens, de altari vivere”, sięgające czasów starożytnych, kiedy to kapłani spożywali najlepsze kawałki mięsiva z bydła przeznaczonego na ofiary dla bóstw — z czasem odzwierciedliło stosunek do służby kościelnej, która nie cieszyła się uznaniem wiernych, łożących na nią. Por. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, Warszawa 1960, t. 1, s. 242; *Co nowego (1650)*, Kraków 1963, s. 53; S. Rysiński, *Proverbiorum Polonicorum Centuria decem et octo*, Lubcz 1618.

²² Przysłowie to odzwierciedla zjawisko nepotyzmu, którego początek sięga średniowiecza. Por. Krzyżanowski, *op. cit.*, t. 2, s. 150.

²³ Anonimowy *Lament chłopski na złe lata* pochodzi ze zbioru *Dzwonek serdeczny* (1620) i ma postać pieśni wyliczającej kolejnych gnębiących. Jego autorem mógł być klecha lub rybałt, prawdopodobnie zdeklasowany syn chłopski. Utwór ten wyrósł zresztą nie z literackich, lecz ludowych konwencji artystycznych, o czym świadczy strona wersyfikacyjna tekstu.

Sam głodem ginę.
[.]
Dla dziesięciny nie śmiem do kościoła,
Boję się zgoła²⁴.

Skarga na wybieranie dziesięciny uwidoczniła się również w drugim anonimowym *Lamencie chłopskim* o incipicie „Niestotyż nam te pany”²⁵:

Książd też chce dziesięciny,
Chce i starosta winy.
Nie chce puścić starosta,
Aż dasz kopę do trzosa²⁶.

Najwięcej okazji do drwin z duchowieństwa dawały miłostki księży. Nie wszystkie teksty mówiące o niemoralności kleru przetrwały się do zbiorów ze względu na ich często niewybredny charakter. We wstępie do *Pieśni ludu polskiego* Kolberg tłumaczył ten fakt następująco: „Słowa zaś i treść śpiewek krótkich ucinkowych mimo rozlanego w nich humoru i czucia nie zawsze godzą się z przyzwoitością i dobrym smakiem. Wiele podobnie rubasznych piosenek odrzucić musiałem”²⁷. Z tych piosenek, które mimo wszelkie opory opublikował, kilka zasługuje na uwagę. W tomie *Kaliskie i Sieradzkie* spotykamy następujący tekst:

Da, księżu kanoniku,
da, dobry spowiedniku,
da, o grzechy się pytasz,
a sam dziewuchy szukasz²⁸.

W tym samym tomie znajdujemy inną piosenkę satyryczną, zakończoną niezwykle zgrabną puentą:

Oj, i ja tej nie dostanę,
da, i do której wzdycham,

²⁴ *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, t. 2, Warszawa 1954, s. 95—96.

²⁵ *Lament chłopski* pochodzący z ok. 1629 r. jest utworem znacznie słabszym pod względem artystycznym od cytowanego poprzednio, choć bardziej jednolitym w treści. O chłopskim rodowodzie autora świadczą przytoczone realia, natomiast cechy formalne (wadliwy sposób rymowania, niektóre motywy, brak cezury w siedmiozłotkowcu) wskazują na wpływy i wzory literackie.

²⁶ *Literatura mieszczańska w Polsce...*, t. 2, s. 106.

²⁷ O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, t. 1, Warszawa 1857, s. X.

²⁸ O. Kolberg, *Kaliskie i Sieradzkie*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 46, s. 281, nr 455 (Ostrówek).

da, i gniewam się na świętych,
da, i z nieba ich pospycham²⁹.

W okolicach Tuszyna zapisał Kolberg następującą piosenkę:

Ty mój mężu, powiedz księdzu,
zeby nie zartował,
ja do niego do spowiedzi,
a on mnie całował.

Ni on mi spowiedzi
ani rozgrzeszenia,
tylko, tylko po kieseniach
suka pociesenia.

Ja do niego do pokoju,
on mnie goni w trepkach,
dogonił mnie, przewrócił mnie
za piecem na drewnkach³⁰.

Po całej przeróbce ostatnia zwrotka wyżej cytowanej piosenki stała się formułą incipitową innego tekstu, zanotowanego w czasie badań terenowych w 1967 r. w Bukowcu (pow. sieradzki):

Leciał ksiądz, leciał
Za Marynką w trepkach.
Przewrócił ją, przewrócił
Pod kominkiem w drewnkach.
Tak im było dobrze leżeć,
Nie mogli się wypowiedzieć.
Wyszły z tego takie skutki
Urodził się ksiądz malutki³¹.

W Kaliskiem zanotował Kolberg piosenkę cytowaną niżej, której warianty znalazły się już w zbiorze Kępskiego³² z XVIII wieku:

²⁹ *Ibidem*, s. 299, nr 487 (Stawiszyn).

³⁰ *Ibidem*, s. 280, nr 453 (Tuszyn).

³¹ Zanotował J. Kowalski w 1969 r. Informatorką była Bronisława Pleśniak z Bukowca, l. 48.

³² Mowa tu o zbiorze 32 tekstów pod ogólnym tytułem *Pieśni wiejskie z 1732 r.* udostępnionym w pracy Cz. H e r n a s a, *W kalinowym lesie*, t. 2, Warszawa 1965, s. 43—52. Tekst Kępskiego wyglądał następująco:

Jechał ksiądz po grobli,
Dziewka chusty pierze,
Rzucił dziewczkę o groblą,
Do książek się bierze.
Już-ci pacierz jako pacierz,
Gorsza litanija,
Nie turbuj się, moje dziewczę,
Twoja plebanija.

Idzie ksiądz po grobli,
panna chustki pierze,
Wrzucił księgi do wody,
do panny się bierze.

Daj mi, księżu, pokój,
bo zawołam na cię.
Nie wołaj, Kasieńku,
zmówię pacierz za cię.

Pacierz to jak pacierz,
gorsza litanija,
Nie wołaj, Kasieńku,
twoja plebanija³³.

Tenże Kępski, zapomniany poeta czasów saskich i prawdopodobnie pierwszy zbieracz tekstów ludowych (przyśpiewek miłosnych) zapisywanych bezpośrednio z żywej tradycji, zamieścił w swym drugim zbiorze zatytułowanym *Pieśni mazowieckie*³⁴ tekst następujący:

Książd jedzie, książd jedzie,
A kołnierz mu lata;
A ten-ci to dobrodziej,
Co dziewczeczki płata³⁵.

Incipit „ksiądz jedzie” powtarza się w różnych wariantach tekstów mówiących o konflikcie lub akcji miłosnej między księdzem a dziewczyną wiejską:

Książd jedzie, książd jedzie,
Dziewka chusty pierze.
Rzucił dziewczkę o groblą,
Do książek się bierze³⁶.

Warto zwrócić uwagę, że zbiorek Kępskiego oparł się stylizacji; autentyczne zaś utwory mogą przedstawiać dużą wartość w pracy badawczej nad poetyką ludową tak w aspekcie historycznym, jak i komparatystycznym — dla porównania z cytowaną wyżej pieśnią tekst pieśni austriackiej:

Da Pfarra von Kirchfeld,
Der hat si' g'irrt,
Der hat stat'n Taufschein
Dö köchin pëtschirt

(Hernas, *op. cit.*, t. 1, s. 161).

³³ Kolberg, *Kaliskie i Sieradzkie*, s. 281—282, nr 456.

³⁴ Zbiór *Pieśni mazowieckich* (1731) Adama Kępskiego opublikował Hernas, *op. cit.*, s. 51—67.

³⁵ *Ibidem*, s. 61.

³⁶ *Ibidem*, s. 47; por. tenże, *Szkoła folkloru. Ze studiów nad „Krakowiakami i Góralami”*, „Pamiętnik Teatralny” 1966, z. 1/4, s. 258.

- Maryniu, ksiądz jedzie.
 — Do kogo?
 — Do ciebie!
 — A jaki?
 — Wikary.
 — Nie chcę go, bo stary.
 — A jaki?
 — Bernardyn.
 — Laboga! Rada bym!³⁷

Postać bernardyna została w powyższym dialogu przedstawiona w sytuacji nie odpowiadającej regule zakonnej, odnoszącej się raczej do kwestarskiej rubasznosci i opinii, iż:

... Bernachy to gachy, chociaż bosacy,
 Za nic już parle frans, za nic mein Bruder,
 Bernachy to gachy, chociaż bez pluder³⁸.

Powracając do materiałów zawartych w zbiorze Kolberga, na uwagę zasługuje tekst balladowy zapisany w Łęczycykiem:

Pogniewała się
 żona na męża,
 poszła na skargę
 do Piotra księdza.

Mości Piotrze księżu!
 poradź mi temu,
 co ja mam zrobić mężowi,
 mężowi swemu?

Weż, zapal świecę,
 wypal mu oczy,
 zabierz pieniądze
 i odejdz w nocy.

Zabierz pieniądze,
 zabierz talary,
 ja będę młody,
 on będzie stary.

³⁷ O. Kolberg, *W. Księstwo Poznańskie*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 13, s. 113, nr 231 (od Książa). Jest to jeden z rudymenarnych wariantów tekstu o incipicie „Ja ubogi bernardyn” (monolog rubasznego kwestarza) znanego z częściowych przekazów z XVII i pełnych z XVIII i XIX stulecia. Por. filologiczne, historyczne i komparatystyczne dywagacje Hernasa w pracy: *Ksiądz kwestarz. Kształtowanie się stereotypu*, [w:] *Literatura, komparatystyka, folklor*. Praca zbior. pod red. M. Bokszczanin, S. Frybesa, E. Jankowskiego, Warszawa 1968, s. 799—814.

³⁸ O. Kolberg, *Krakowskie II*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 4, s. 347, nr 595. Tekst o Bernardynie Gachu pochodzący ze zbioru po Z(ejsznerze) jest literackim typem satyrycznego monologu bernardyńskiego.

Zabierz pieniądze,
zabierz i złoto,
a jego wepchnij
w największe błoto.

Zawiąż mu ręce,
zawiąż mu nogi
i kaź mu skakać
przez cztery progi.

Przez cztery progi,
przez cztery kije,
napatrz się, mężu,
jak żona bije³⁹.

Powyższy tekst wywodzi się z opinii wsi oburzonej zalotami księdza do parafianki — mężatki. Nie tolerowano również zalotów księdza do młodej dziewczyny, jak w piosence z tomu *Kaliskie i Sieradzkie* Kolberga:

Chodził ksiądz po desce,
Zalecał się Teresce.
Tereska go po czuprynie:
Do kościoła, poganinie.
Do kościoła dzwonki dzwonić,
Nie po karczmie panny gonić⁴⁰.

Wiele tekstów sztychających z niemoralnego prowadzenia się księży nie przedostawało się do zbiorów li tylko ze względu na ich charakter obsceniczny. Wyjątek stanowią utwory pomieszczone w wydawnictwie *Kryptadia* przez Jana Baudouina de Courtenay⁴¹. Jako wolnomyśliciel i antyklerykał Baudouin de Courtenay przeciwstawił się wygładzonemu i niewinnemu obrazowi poezji ludowej przedstawionemu w dziele Oskara Kolberga. W jego zbiorze znajdujemy piosenkę w formie dialogu nawiązującą do stosunków okresu poddańczo-pańszczyźnianego:

Poszła do spowiedzi, spowiadać się chciała,
A ksiądz jej się pyta: wieleś razy dała?

³⁹ O. Kolberg, *Łęczyskie*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 22, s. 127, nr 216 (od Gombina).

⁴⁰ Kolberg, *Kaliskie i Sieradzkie*, s. 280—281, nr 454 (od Kościelca).
⁴¹ Wydawnictwo *Kryptadia*, Heibronn 1883—1889, Paris 1879—1905. W tomie IV tego wydawnictwa, którego podtytuł brzmi: *Recueil de documents pour servir à l'étude des traditions populaires*, zamieścił J. Baudouin de Courtenay 102 pieśni obsceniczne i 22 zagadki. Zbiór ten (zwłaszcza przyśpiewki na księży) został przypomniany przez J. Dürr-Durkiego w artykule *Krakowiaki — Spiewki na księży — Szopkowe pieśni nowiniarskie*, „Prace Polonistyczne” 1969, S. XXV, s. 29—70.

- Dzięwięć razy dałam swemu kochankojku.
- Dajże mnie dziesiąty, księdzu klerykkoju.
- A ona się pyta: za jaką przyczynę?
- Zapomniałaś, kurwo, księdzu dziesięcinę⁴².

Z omawianego zbioru pochodzą inne piosenki obsceniczne, zrodzone z prymitywnych wyobrażeń i pojęć religijnych — np. tekst o incipicie „Chociaż ci ja katoliczka...”⁴³

Obscena zachowały się w tradycji ustnej do dnia dzisiejszego, aczkolwiek ujawniane są przez indagowanych niechętnie. W 1967 r. w Bukowcu (pow. sieradzki) zaśpiewano następującą przyspiewkę:

Nie ma księdza wikarego,
bo pojechał do chorego.
Organista w zakrystyi
trzyma dziwkę i nie puści.
A ksiądz proboszcz dziwki słucho,
ażę mu się ogon rucho⁴⁴.

Jak wynika z wyżej cytowanych materiałów, najczęściej zgorzienia i oburzenia wśród ludności wiejskiej wywoływało niemoralne prowadzenie się księży. Nie chwalono również negatywnego stosunku księży i ich otoczenia do pracy fizycznej, o czym świadczy przysłowie: „księży sługa boi się pluga”⁴⁵.

Krytycznie odnoszono się do lenistwa księży i zaniedbywania przez nich obowiązków religijnych względem parafian. Temat ten występuje w opowiadaniu zapisanym przez K. W. Wóycickiego:

Ksiądz z Łęczycy, zaproszony jadąc na obiad, przy pacierzu porannym, przewidując, że nie będzie miał czasu, odmawiał i modlitwy nieszporne. Właśnie przebywał groble wśród błota, gdy napotyka wieśniaka, który go z rubaszną pozdrowia miną i tymi słowy: „Dobry wieczór księżu!” Zdziwiony pleban odpowiada: „A wszakże to nie wieczór, ale rano”. Ale wieśniak rzecze z szyderstwem: „Musi być wieczór, kiedy już po nieszporach!” Przelęknięty pleban poznał, z kim rozmawia, i pręcej pojeżdżać kazał. Był to Boruta, co przybrał na się postać rubasznego wieśniaka⁴⁶.

⁴² J. Baudouin de Courtenay, *op. cit.*, s. 8.

⁴³ *Ibidem*, s. 8—10. Podobny tekst śpiewano w 1969 r. w Bukowcu (pow. sieradzki).

⁴⁴ Zapisał J. Kowalski w 1969 r. Informatorką była Helena Plesiak, l. 76, zam. w Bukowcu.

⁴⁵ J. Bystron, *Przysłowia polskie*, Kraków 1933, s. 119.

⁴⁶ K. W. Wóycicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego*, Warszawa 1837, t. 2, s. 170—171; J. Grodzka, *Legendy łęczyckie*, Łódź 1960, s. 105.

Czasem więc — w tradycji ludowej — diabeł interweniował, jeśli ksiądz postępował nieetycznie, bowiem jak mówi przysłowie: „z księdzem na prawa, a z diabłem na biegi to jedno”⁴⁷

III. UWAGI KOŃCOWE

Analiza treści tekstów folklorystycznych uwzględnionych w niniejszym artykule rodzi pytanie: czy jednak chłop — krytycznie oceniając księży w pieśniach, przyśpiewkach, przysłowiach, szydząc z nich i dowcipkując — stawiał duchowieństwu rygorystyczne żądania reprezentowania cnót ewangelicznych w ich maksymalnym wymiarze? Wydaje się, że jedynym żądaniem było zachowanie godności sukni duchownej. Lud odnosił się do Kościoła z szacunkiem, ale jednocześnie dostrzegał i poddawał krytyce postawę duchowieństwa, zwłaszcza w sferze obyczajowej, co potwierdzają zgromadzone teksty. Chłop nie oceniał krytycznie kleru jako całości, ludowy zaś antyklerykalizm nie był systemem poglądów społecznych dawnej wsi. Jak wynika z materiałów folklorystycznych, chłop atakował konkretną jednostkę: plebana kompromitującego się, zachowującego się niedyskretnie, naruszającego zwyczajową tradycję, jawnie popełniającego nadużycia.

Jeśli idzie o religijność chłopstwa, to omawiane przekazy potwierdzają również fakt, że była ona powierzchowna i ograniczała się niejednokrotnie do strony formalnej. Chłop polski nie był w stanie atakować systemu doktrynalnego katolicyzmu, ponieważ faktycznie nie był do tego przygotowany, do strony zaś etycznej katolicyzmu odnosił się zgodnie z własnym, praktycznym głównie, poczuciem moralności. Stąd też atakował tylko jaskrawe, indywidualne wypadki przekraczania podstawowych, w jego mniemaniu, norm obyczajowych i moralnych.

Godnym podkreślenia jest również fakt ogromnego wpływu Kościoła na kształtowanie się świadomości chłopstwa. Charakterystyczna dwoistość funkcji tej instytucji — jako posiadacza ziemskiego i przedstawiciela irracjonalnej równości wszystkich ludzi wobec Boga — rysuje się wyraźnie w komentowanych materiałach folklorystycznych. Kościół w oczach ludu był jednym z modeli życia innego, wyższego i lepszego, tymczasem propagowana przezeń ideologia utrzymywała panujące stosunki; w wyobraźni chłopstwa dwór niebieski nie różnił się zasadniczo od dworu ziemskiego, bowiem i tu, i tam istniała hierarchia, istniał inny

⁴⁷ Nowa księga przysłów..., t. 2, s. 235, nr 118.

wzorzec bytowy i obyczajowy, rozpowszechnianie zaś kultu świętych oddzielnych dla każdego stanu przyczyniało się do utrzymywania barier społecznych.

Tak więc Kościół swoim autorytetem i naukami umacniał panujące stosunki społeczno-gospodarcze, ale także oddziaływał silnie na formowanie i utrwalanie się świadomości narodowej i moralności chłopstwa, czego ślady pozostały do współczesności.

Na zakończenie należałoby podkreślić, iż wszystkie analizowane w artykule teksty znamionuje wspólna cecha: nawiązują one silnie do okresu pańszczyźnianego, który wywarł ogromne piętno na psychice polskiego chłopca, determinując na kilka wieków jego stosunek do otaczającej rzeczywistości historycznej i społecznej.